Rok III.

Redaktor odpowiedzialny: Władysław Rozdrażewski w Poznaniu.

Listy nadsełać należy franco pod adresem: Redakcyą lub Ekspedycya „Wiarusa“ w Poznaniu.

Rękopisma użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Nr. 50.

Wiarus wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniowo) 13 fen., na pocztach 1 m 80 fen.

Ogłoszenia przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

4 maja: Floryana i Moniki †
5 maja: Piusa V pap. †

Wtorek dnia 4 maja 1875.

Wschód słońca o godz. 4 min. 24 rano.
Zachód o godz. 7 min. 30 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. W Cenniku gazet (Zeitungs-Preiss-Courant) jest Wiarus umieszczony na str. 143. W Poznaniu przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycya Wiarusa Wilhelmowski plac No. 15, a nadto następujące ajencye: Centralne biuro *K. Neuman* Wodna Ul. 52/1; *M. Leitgebra i Sp.*; i *J. K. Żupańskiego*; p. *Affeltowicz*, na Chwaliszewie; p. *Busch* na Sapieżyńskim placu; p. *Duchowski*, Ul. Podgórna 14.; p. *Hofman* św. Marcin; p. *Śniegocki*, Ostrówek; p. *Mondre*, na Chwaliszewie 39; p. *Michaelis*, Małe Garbary 11.; p. *Murkowski* Garbary Wielkie 6; p. *Pawłowska*, Wrocławska Ul.; p. *Stachowski*, w Rynku; p. *Sobecki*, Ul. Szkólna 11; p. *Unruh*, Ulica Półwiejska 8b. *J. N. Nowakowski* Ul. Półwiejska 2.
Dla Austryi kosztuje Wiarus 1 złr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyi, za co się Wiarusa „franco“ odbierze; na pocztach austryackich kosztuje roczny Abonament Wiarusa 6 marek 50 fen.

* **Kółka włościańskie.** Dnia 28 z. m. odbyło się w Poznaniu zebranie delegatów Centralnego Towarzystwa gospodarczego, na którem p. Jackowski, patron, zdawał sprawozdanie ze stanu Kółek rólniczych. W sprawozdaniu tem podniósł najprzód znaczenie Kółek włościańi i środki potrzebne ku ich szerzeniu. Chodzi w nich o szerzenie oświaty pod względem stósunków materyalnych włościan. Kółka też rólnicze są jednym z najskuteczniejszych środków do szerzenia oświaty pomiędzy właścicielami mniejszych posiadłości i do podniesienia ich stanu materyalnego. Filialne Towarzystwa agronomiczne mogłyby najlepszą nieść pomoc przy zakładaniu Kółek rólniczych. Atoli odezwy patrona w tej mierze nie były pomyślnym uwieńczone skutkiem i jedno tylko Towarzystwo filialne pleszewskie podało ku temu rękę. Wiele jest dotąd powiatów w naszem Księstwie, gdzie za mało jest Kółek rólniczych i gdzie zbyt mało dla nich zrobiono. Takim powiatem jest np. powiat kościański. Nie dosyć przecież założyć Kółko włościańskie, trzeba nadto dbać o jego utrzymanie. Skutecznym ku temu środkiem byłoby wysyłanie ze strony Towarzystw filialnych delegatów na posiedzenia Kółek. Nie wszędzie jest tego potrzeba, ale wiele jest Kółek, któreby ożywiły się daleko więcej i utrwaliły byt swój niejako przez obecność delegatów na ich posiedzeniach. Ja z mej strony — oświadcza patron — wskażę chętnie te Kółka włościańskie, które potrzebują takiej pomocy i ożywienia.

Przy dyskusyi nad tem sprawozdaniem p. K. Szczaniecki odpiera zarzut patrona co do powiatu kościańskiego, gdyż w powiecie tym są dwa Kółka czempińskie i konojadzkie, które się bardzo dobrze rozwijają. W Śremskiem, jak mówca utrzymuje, włościanie nie chcą już należeć do Kółek Rólniczych, bo podług ich zdania nic się tam nauczyć nie mogą i wolą być członkami Towarzystwa filialnego, na którego posiedzenia chętnie uczęszczają.

P. Hulewicz oświadcza się przeciw Kółkom w zasadzie i poleca raczej zająć się stanem służebnym, który uważa za lepszy materyał, niż gospodarzy włościańskich. Zresztą już dlatego samego mówca przeciwnym jest zakładaniu nowych Kółek, że te co istnieją, nie rozwijają się jak należy.

Patron, zbijając zarzuty poprzednich mówców, zaprzecza stanowczo, że włościanie nasi nie mają się już czego uczyć na posiedzeniach Kółek, bo zdaniem jego więcej skorzystać można na posiedzeniach kółek aniżeli na posiedzeniach Towarzystw filialnych. Kółka rólnicze niczem innem nie są jak towarzystwami rólniczemi. Co do zarzutów p. Hulewicza, jakoby włościanie nasi nie zasługiwali na uwagę właścicieli dóbr, zarzuty te uważa za nie uzasadnione. Zresztą nie ma nic przeciw temu, aby zająć się i ludem służebnym. W każdym razie uwzględnić należy tę okoliczność, że początek każdy jest trudny i trzeba wprzódy zachęcić włościan do przystępowania do kółek rólniczych. Później dopiero, gdy w nich zasmakują, chętnie się do nich garną. Opozycyi zasadniczej p. Hulewicza przeciw Kółkom w ogóle zbijać nie myśli. Prawda, że zawiązując kółka napotykało się na silny opór i niechęć. Chcąc podźwignąć stan włościański, trzeba koniecznie zakładać kółka i starać się o ich utrzymanie.

Alfons Moszczeński zabiera następnie głos w obronie Kółek włościańskich, bo w Kujawach, które mówca reprezentuje, przynoszą takowe znaczne korzyści. Porusza przy tem myśl, aby w Kółkach starano się o wpływanie na zniesienie tak zwanych „chlebów“ pomiędzy stanem włościańskim, bo oddawanie gospodarstw synom przez rodziców a wymawianie sobie „chleba“ nie tylko rujnuje gospodarzy, który nieraz nie są w możności wygospodarowania tyle ile opłacać muszą rodzicom, ale nadto i inne bardzo smutne często pociąga za sobą następstwa. Zamiast wymawiania sobie tak zwanych „chlebów“ od dzieci, należy wpływać na włościan, aby zapisywali się do towarzystw zabezpieczających życie.

W. Przyłuski odpiera zarzuty p. Hulewicza co do zapatrywań jego na stan włościański. Mówca z doświadczenia własnego twierdzi, że chęć do oświaty jest u naszego ludu bardzo wielką i przyjemniej mu bywać na posiedzeniach Kółek aniżeli na posiedzeniach Towarzystw filialnych.

St. Kurnatowski przemawia również za zbawienną instytucyą Kółek włościańskich. Najgłówniejszą gra tu rolę zaufanie, które wzbudzić należy, od zaufania bowiem zależy całe powodzenie Kółek.

Członek zarządu Bukowiecki zgadza się zupełnie w zapatrywaniach swych co do Kółek z zapatrywaniami patrona, nie pochwala przekonań p. Hulewicza i pragnie dalszej i nieustającej w tej mierze pracy.

W tym celu stawia mówca następujący wniosek, który zgromadzenie znaczną większością przyjęło.

„Każda dyrekcya towarzystwa filialnego powiatowego jako taka bierze na siebie obowiązek znoszenia się z patronem Kółek włościańskich i dostarczania wszelkiej pomocy, jakiej tenże od dyrekcyi dla organizacyi Kółek włościańskich zapragnie.“

ROZMAITOŚCI.

— Nie do uwierzenia, a jednak prawda. Od jednego z lekarzy lwowskich otrzymuje „Gaz. Nar.“ opisanie faktu, którego prawdziwości może dowieść. „Trudno sobie wyobrazić, pisze on, do jakiego stopnia tak zwani przyrodznawcy i przyrodolekarze wyzyskują publikę. Następujący fakt może tu za najlepszą do słów moich posłużyć ilustracyą. — U młodziutkiej panny M. we Lwowie, ulica Z. Nr. 10 rozwijać się przed kilku miesiącami zaczęła choroba piersiowa. Stroskani rodzice wzywają najlepszych w mieście lekarzy, a ci, skonstatowawszy, że nie wątroba i śledziona, lecz że płuca chore, i przekonani, że w poskromieniu złego już tylko na zbawienne działanie ciepłego klimatu liczyć można, na południe biedną chorą po ulgę wyprawić się starali i czekali tylko wiosennego ciepła.

Zrozpaczonym rodzicom przychodzi wtedy na myśl mieszkający w J. przyrodoznawca i przyrodolekarz pan C., sam niegdyś suchotnik, który sobie tylko wiadomą metodą i środkami, nieuleczoną tę chorobę leczyć się podejmuje, i jego rady zasiągnęli.

Tu właściwie dopiero zaczyna się najciekawsze; przyrodolekarz bowiem użył takiej ilości i tak niezwykłych środków, że już one same zbyt wymownie za autorem swym świadczą, albo komentarzy potrzebowały. I tak: 1) zaraz po obudzeniu wcieranie koniaku z solą i octem w całe ciało i głowę; 2) potem trochę, kąpiel w gorącem mleku przez trzy kwadranse; 3) szklanka ziółek; 4) okład ze spirytusu z piołunem; 5) wdechanie pary z rozgotowanych jakichś ziółek; 6) frotowanie winem, i znowu szklanka ziółek; 8) kąpiel siedząca z wody letniej; 9) plaster Wlinsi na plecach i 10) plaster hamburgski na piersiach.

Na tem się jednak przyrodoznawca jeszcze nie ograniczył i aby uzupełnić tę swoją chłodzącą-ogrzewającą, octowo-mleczno-piołunową, koniakowo-solno-winną i plastrowo-ziołową nakoniec kuracyą, nie pozwolił chorej pić wody przez obawę, aby nie spuchła.

— Dowcip złodziejski. Do pewnego kiełbaśnika w Debreczynie, w Węgrzech, przybył niedawno jakiś nieznajomy, który się przedstawił jako dachówkarz, i opowiadał, iż pracuje około naprawy dachu sąsiedniego domu. Ponieważ jednak gospodarz nie posiada drabiny dość wysokiej, prosił kiełbaśnika o pożyczenie i pozwolenie ustawienia jej na swym podwórzu. Uprzejmy Włoch najchętniej zadość czyni prośbie, pomaga sam ustawiać drabinę i powraca do swego handlu. Ale nieznajomy korzystając z sytuacyi, zabiera kilka dachówek i około siedmdziesiąt funtów, złożonych na strychu wędlin. Łotr śmiał się z pewnością ze swego dowcipu, ale śmiał się zawcześnie, bo kilka dni później wyśledziła go policya, kiedy w rozmaitych sklepach chciał sprzedawać rzeczy skradzione.

— Od dziś za lat sto, jak pisze „Ojczyzna“, staną się może koleje żelazne zabytkiem archeologicznym, gdyż profesor Müller w Wiedniu miał odczyt publiczny, w którym starał się udowodnić, że wynalazł aerostat, dający się kierować w poziomym kierunku. Ten aerostat nie jest balonem zwyczajnego kształtu, tylko jak wystawiony model okazywał, jest to oś metalowa, na której osadzone są ukośne skrzydła; na końcu osi znajduje się śruba i mały ster; cały mechanizm porusza machina kwasem węglowym w ruch wprawiona. Może chylący się do grobu wiek 19-ty potomkowi swemu udoskonalony wynalazek zostawi w spuściźnie.

— Na Bukowinie według wykazu urzędowego na rok 1873 znajdowało się Polaków 46,000, do których przyłączyć trzeba Ormian katolickich, jako mówiących tylko po polsku. W ogóle zaś jest tam Słowian 227,000 — na ogólną ludność 532.000. Żydów jest tam 47,000, a Niemców 45,000.

— Choroba telegrafistów. Jeden z francuzkich lekarzy doniósł angielskiej akademii umiejętności, że pewien urzędnik telegrafu, który w biórze przez 9 lat był zatrudniony, nagle zauważył, że nie może wyraźnie zaznaczyć głoski U, znaczącej się dwoma punktami i jedną kreską, głoski J, dwoma punktami. Gdy bowiem usiłował znaczyć te głoski, kurczowo ściągała mu się ręka i sztywniała. Zaczął się więc starać posługiwać się tylko wielkim palcem, co się też rzeczywiście udało, lecz po dwóch latach i ten zesztywniał. Po wielkim palcu pełnić musiały służbę palec wskazujący i średni lecz te stały się niezdolnemi do roboty już w przeciągu dwóch miesięcy. Wreszcie używać zaczął

*** Rewizya u Juliusza Ligonia.** W Królewskiéj Hucie, w Górnym Szląsku, odbyła się 14 zm. rewizya policyjna w pomieszkaniu Juliusza Ligonia, zatrudnionego przy tamtejszych kopalniach, podczas gdy był na robocie. P. Ligoń znany jest w całéj okolicy jako bardzo zacny i pracowity człowiek, który od lat 25 krzewi ducha narodowego w Królewskiéj Hucie, sam dużo książek polskich czytuje, zachęca do ich czytania drugich i nadto książki polskie pisze i to pięknym językiem. Tak np. wydał przed paru miesiącami własnym nakładem dziełko treści religijnéj pod napisem „Walka smutku z pociechą w sercu katolika czyli myśli mogące służyć w każdem utrapieniu.“

Rewizyą u niego odbytą opisuje p. Ligoń następnie w korespondencyi do „Gaz. Nar.“:

„Gdy moja żona powróciła z Huty, dokąd mi śniadanie nosiła, odwiedziła ją sąsiadka z małem dzieckiem na ręku, wtem zapukał ktoś do drzwi. Po odpowiedzi mojéj żony raptownie się drzwi otworzyły i wstąpił do kuchni policyjny komisarz p. Wiesner i policyjny sługa p. Schäppe. I nie okazawszy sądowego upoważnienia, pan komisarz zapytał się, kto tu mieszka? Żona odpowiedziała, że Juliusz Ligoń. Daléj pytał, gdzie pracuje i pod którym inspektorem? Żona mówiła, że nie wie, jak się ten inspektor zowie. Przytomna sąsiadka ozwała się, że ona tak samo nie wie, jak się nazywa ten pan, pod którym jéj mąż pracuje. Na to p. komisarz zapytał ją, czy ona tu mieszka? odrzekła, że jest sąsiadką z drugiéj izby. P. komisarz pokazał jéj drzwi, żeby się natychmiast wynosiła, co też uczyniła, więc pozostała sama moja żona z tymi panami w izbie. Poczem p. komisarz przybrał groźną postawę i z przyciskiem mówił żonie: "Po co był twój mąż w Poznaniu“ Żona odparła, że nie wie. Poszedł potem p. komisarz do komory, twierdząc, że tam są książki i wynosił je na stół do izby. Żona tymczasem, nie czując się sama bezpieczną pomiędzy obcymi mężczyznami, wydaliła się z kuchni, ażeby przywołać córkę, która była w drugim domu. P. komisarz dostrzegł to i nakazał policyjnemu słudze p. Schäppemu gonić ją i przyprowadzić. Natychmiast p. Schäppe poskoczył za nią, schwycił ją na ulicy kilka kroków od sieni za szyję i wołał: „Du verfluchtes Weib“ itp. i prowadził ją za szyję napowrót i wepchnął do sieni a potem do kuchni. Poczem p. komisarz Wiesner nakazał mu zamknąć drzwi. Żona z płaczem mówiła, dla czego ją znieważa i szturcha, gdy mu przecież nic nie winna? P. komisarz z przyciskiem, mocnym głosem zawołał, że skoro nie zamilknie, to ma prawo zabrać ją. Poczem żona chciała uporządkować łóżka, p. komisarz uchwycił ją znów za szyję i wepchnął tak silnie do kuchni, że się aż o ścianę głową uderzyła, dodając, że nie ma go pierzyć. Późniéj atoli sam wszystko z łóżek wyrzucił a nie bał się opierzenia. Wtem uwiadomiona córka nadbiegła do zamkniętych drzwi i zaczęła się usilnie dobywać i lamentować. Wtedy dopiero drzwi odemkniono. P. komisarz zmienił groźną postawę i mówił po niemiecku: Moje dziecko ja nic matce nie uczynię, tylko mi powiedz, gdzie książki? Dziewczyna zlękniona wskazała na nie. Poczem pakowano, ale tak niby jak kartofle do miechów, przyczem p. komisarz wymyślał i klął, co mu ślina do ust przyniosła, np. „Hier ist eine ganze verfluchte polnische Räuberbande, polnische Spitzbuben“ itd., na żonę zaś „Verfluchte alte Hekse“ i gorsze jeszcze wyrazy, plując i wołając, że się możemy wstydzić, że będę wypędzony z roboty a potem musimy iść żebrać, że ani kawałka chleba nie będziemy mieć do jadła itd. Zabrano następnie wszystkie książki, nawet modlitewne i szkólne, przez co mój syn miał uszczerbek w nauce. Zabrano także moje honorowe oznaki (ordery) i świadectwa do nich. Zabrano nawet listowe marki, przekazy pocztowe, papier i pióro, słowem, zabrano wszystko.“

Książki wszystkie zwrócono p. Ligoniowi już 19 zm. i nawet nie został zapozwany wcale przed sąd, pomimo tego robotę w kopalniach mu wypowiedziano, przez co stracił całe utrzymanie.

Obecnie na rodzinę Ligonia, która tak niezasłużenie popadła w nieszczęście, aby ją uwolnić od nędzy, zbierają składki.

*** Polskość i ultramontanizm.** „Gazeta Toruńska“ (Nr. 96) strofując w obszernym artykule duchowieństwo, które nie chce uznać jedności interesów polskich z katolickiemi, takie robi charakterystyczne oświadczenie co do jedności ultramontanizmu i polskości:

„W dzisiejszych mianowicie czasach, gdy sprawy religijne i kościelne stały się w y ł ą c z n i e niemal sprawami p o l i t y c z n e m i, gdy nadto p o l o n i z m tak nierozłącznie p o w i ą z a n y j e s t z g ó r y z „u l t r a m o n t a n i z m e m“, gdy obrona wszelkiemi legalnemi sposobami i silna łączność w téj obronie z d r o w y m rozsądkiem jest nakazana, gdy nakoniec społeczeństwo świeckie porówno z duchowieństwem odczuwa „walkę w imię kultury“ i gdy to społeczeństwo świeckie dobrowolnie solidaryzuje się w złéj doli z duchowieństwem, dziś, mówimy, przedewszystkiem duchowieństwo powinno poczuwać się do obowiązku nietylko uczestniczenia w w s z y s t k i c h pracach publicznych, lecz nawet przewieczenia dobrym przykładem obywatelstwu stanu świeckiego.“

*** Szkoła wieczorna** Towarzystwa przemysłowego w Poznaniu, ogłasza następujące sprawozdanie z kursu zimowego:

I. Kurs zimowy rozpoczął się z dniem 15 października r. z.

II. Liczba uczniów wynosiła z rozpoczęciem kursu zimowego tylko 28; zgłosiło się późniéj jeszcze 30, tak że ogółem zapisało się na kurs zimowy 58.

III. Oddział I pobierał tygodniowo 11 lekcyi, oddział II. 10 i to równocześnie w osobnych klasach w czasie od godziny 8 do $^3/_4$ na 10 wieczorem.

IV. 1) Oddział II pobierał naukę w następujących przedmiotach:

a) w polskiem . . .	3	lekcye tygodniowo.
b) w niemieckiem . .	3	„ „
c) w rachunkach . .	3	„ „
d) w kaligrafii . . .	1	„ „

2) Oddział I.

a) w polskiem . . .	2	lekcye tygodniowo.
b) w niemieckiem . .	2	„ „
c) w rachunkach . .	3	„ „
d) w jeografii . . .	1	„ „
e) w geometryi . . .	1	„ „
f) w rysunkach . . .	2	„ „

V. Kurs latowy rozpoczyna się w piątek 7 maja. Tygodniowa liczba lekcyi podczas kursu latowego wynosi tylko 6. Opłata szkólna za kurs latowy wynosi także 2 marki, które każdy uczeń natychmiast przy zameldowaniu się złożyć winien.

P r z y j m o w a n i e n o w y c h u c z n i ó w n a s t ą p i w ś r o d ę d n i a 5 m a j a o g o d z. 8-méj w i e c z o r e m w l o k a l u s z k ó l n y m p r z y u l i c y S z k ó l n é j Nr. 4.

Popis publiczny szkoły wieczornéj Towarzystwa przemysłowego odbędzie się we wtorek dnia 4 maja rb. o godzinie 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa przemysłowego, Rynek 58.

Zarząd zaprasza Szan. protektorów i przyjaciół szkoły na egzamin ten.

Porządek popisu w klasie II.

a) Polskie	p. Krzeszkiewicz.
b) Niemieckie . .	p. Zieliński
c) Rachunki . . .	p. Krzeszkiewicz.

W klasie I.

a) Polskie	p. Zieliński.
b) Rachunki . . .	p. Modrzyński.
c) Niemieckie . .	p. Seyda.
d) Jeografia . . .	p. Krzeszkiewicz.
e) Geometrya . .	p. Seyda.

KORESPONDENCYE „WIARUSA.“

Z Międzyrzeckiego, 30 kwietnia.

[Emigracya robotników. — Jéj skutki. — Omyłka szczęśliwa.]

Biednem to nasze musi być Księstwo, jeśli wyżywić nie może swych dzieci, powiedzieć sobie musi każdy, patrząc na tysiące ludu naszego, co to w tych miesiącach z tłomoczkami na plecach, ciągną w świat w nieznane strony, za zarobkiem za chlebem. Że jakaś cząstka rzuci się w tę lub ową stronę, aby byt swój polepszyć, nic w tem dziwnego, to zdarza się w każdym narodzie — lecz że ta cząstka ciągle wzrasta i dochodzi tysięcy, to już znakiem smutnych stósunków naszych. A że one smutne to pewno. Ci biedacy nie z rozkoszy w świat lecą! Kiedym się jednego z takiéj gromady zapytał, dla czegoż tak daleko się puszcza, pozostawiając doma żonę i dzieci, „z biedy proszę pana,“ była jego odpowiedź. „Szczęśliwy kto tam iść nie potrzebuje, praca krwawa, zarobek nie wielki, przytem nas obedrą gdzie mogą, tak że na zimę nie wiele zostanie,“ dodał z płaczem. Że tak bywa w istocie, miałem dość często sposobność się przekonać. Pieniędzy przynoszą do nas nie wiele, ale za to tem więcéj rozmaitych chorób, niemoralność, skażenie obyczai indiferentyzm religijny, socyalizmu doktryny itd.

Przytoczę tu tylko kilka faktów. Pewna babina zapytana ile jéj syn z Poczdamu przyniósł, z płaczem odpowiada: „Pieniędzy to jeszcze dosyć na-

---

ręcznego wstawu, lecz i ten wkrótce ubezwładniał, i gdy z całéj siły ruszyć chciał ręką, i ręka i ramię gwałtownie drgać zaczęły i pokazały się objawy affekcyi mózgu. Chorobą ta bardzo rozpowszechnioną ma być między urzędnikami telegrafów.

— B e z i n t e r e s o w n y a m a t o r s z t u k i. Prawdziwi entuzyaści, którzy sztukę z niekłamanym kochali uczuciem, dawno już wymarli, indywidua takie są dziś rzadkością i dla tego z tem większem podziwieniem powinniśmy patrzeć na okazy tego rodzaju. Niedawno pojawił się taki rzetelny entuzyasta we Wiedniu. W mieście tem grano niedawno Henryka V. Shakespeara, a rolę Falstaffa świetnie miał oddać artysta Baumeister. Otóż kilka dni temu otrzymał on list następującéj treści:

„Wielki artysto! Widziałem pana grającego rolę Falstaffa i patrzałem na ciebie z podziwieniem i rozrzewnieniem — było to arcydzieło. Trudno, aby pan sobie przypomniał te dawno upłynione chwile, gdyś pan zaczynając swoją świetną karyerę w maleńkim prowincyonalnym teatrze, drobne odgrywał role. Ale ja, który miałem to szczęście być wtedy kolegą pańskim, chociaż występowałem tylko jako statysta, przypominam sobie dokładnie te chwile i pamiętam, iż już wtedy przepowiadałem panu świetną przyszłość. Przepowiednia moja spełniła się — pan włożyłeś sobie na czoło wieńce wawrzynu, którego listkiem najpiękniejszym jest pański „Falstaff.“ Znakomity artysto! Być może, że cofniesz się w tę przeszłość myślą i znajdziesz dla swego skromnego kolegi, który czerpał powodzenie szczęście i sławę, w garderobie swojéj stary paltot? Jeżeli byś pan mógł dodać jeszcze parę starych spodni, zobowiązałbyś pan na zawsze sobie jednego z wielbicieli pańskiego talentu. Jeszcze raz, pański Falstaff jest kreacyą mistrzowską! Po palto i spodnie zgłosi się osobiście do ciebie panie, twój uniżony sługa, szczery kolega i wielbiciel N. N.“

Najciekawszem jest to, że ów „wielbiciel bezinteresowny talentu“ dotychczas się nie zgłosił, pomimo że twórca Falstaffa ma już przygotowane palto, spodnie i kamizelkę!

— B ó l g ł o w y. Mało jest cierpień więcéj rozpowszechnionych jak ból głowy, mało jest lekarstw, którychby na ten ból nie zalecano, — bez skutku, zapominając tymczasem o jednem i to bardzo dawnem lekarstwie, użycie którego nigdy nie zaszkodzi a bardzo często ulgę przynosi. Cierpiący częste bądź to reumatyczne, bądź kongestywne, bądź na koniec nerwowe bóle głowy niech używają „Amoniaku płynnego“ w sposób zewnętrzny, nalewając łyżeczkę tego płynu na gąbkę i pocierając nią całą głowę a szczególnie miejsce chore. Płyn ten gryzący a lotny ochładza i drażni jednocześnie powierzchnię głowy i nieraz po kilkorazowem już użyciu zupełnie od dojmującego tego bólu uwalnia. Można do amoniaku dodać trochę kolońskiéj wody, aby mu trochę nieprzyjemnego odoru ująć; dobrze jest również miejsce chore, po natarciu go amoniakiem, okryć kawałkiem wełny lub waty, albo na głowę nałożyć cienką czapeczkę. Czynność pocierania głowy gąbką, napojoną amoniakiem, można śmiało powtarzać co pół godziny, bez najmniejszéj szkody dla włosów, baczyć tylko należy, aby się ten płyn nie dostał do oka i aby go zbyt do nosa nie przybliżać. Wszystkie niemal najbardziéj przeciw migrenie zalecane i świadectwami stwierdzane drogie nieraz środki z amoniaku się składają. — Lekarstwo to, w sposób tutaj podany użyte, zaledwo 20 fenyg. kosztować będzie, takież same zaś, opatrzone sposobem użycia drukowanym, markówkami się opłaca — rezulat ten sam.

— W o j s k o w E u r o p i e. W r. 1850 masa wojska europ. wynosiła 4 miliony, co stanowiło $^1/_2$ % całéj ludności Europy.

Siły obecnie w razie wojny mogą być następujące:

	Wojsko	konie	armaty.
Moskwa	1,420,500	348,100	2768
Niemcy	1,373,800	270,920	2672
Austrya	1,075,100	172,980	1616
Francya	689,460	161,917	1796
Włochy	750,000	82,153	1240
Anglia	550,000	70,000	1702
Turcya	473,000	59,945	648
Belgia	223,600	13,800	152
Hiszpania	211,300	30,000	384
Szwajcarya	201,500	„	294
Szwecya	150,700	12,000	234
Serbia	141,300	8467	270
Holandya	129,580	10,000	408
Rumunia	127,700	19,890	96
Grecya	125,730	2160	50
Portugalia	81,870	7500	116
Dania	51,100	9800	96
Norwegia	38,300	8700	88

Mamy więc 7,815,000 żołnierzy, 1,280,000 koni i 14,030 dział.

był, ale wiarę stracił, ani do spowiedzi ani do kościoła już iść nie chce, mówi że to głupstwo wcale nie potrzebne." Inny pisze do swéj żony, że jéj pieniędzy przysłać nie może, bo swéj „Liesce" musiał kapelusz kupić. Drugi zaś, że na święta nie przyjedzie, bo jego Gusta mówi, że za te pieniądze co podróż kosztuje, to się lepiéj z nią zabawi!

Dwa są właściwie prądy emigracyjne, jeden stanowią mężczyźni, i ci dążą do Berlina i Poczdamu, drugi zaś kobiety, z których mniejsza część idzie do Berlina, większa do Magdeburga. Do Berlina idą głównie dziewczęta miejskie — handlarki szmat, kości itd., a zatem przemysłowe, aby tam handlować czem bądź.

Druga część kobiet i dziewcząt udaje się na lato do cukrowni pod Magdeburg *) Jedna z nowicyuszek tak z tamtąd pisze: Skorośmy przyjechały, to pan na wszystkich folwarkach wyprawił ucztę, tańcowaliśmy aż do poniedziałku, a gorzałki i piwa każdy pił co chciał. Tamtejsze chłopcy się zalecają do naszych i nazywają je „Polnische Kröten" (polskie żaby).

Errare humanum est! Dowiaduje się, że wiadomość moja o śmierci ks. B. Cieślińskiego, była przedwczesną. „Gazeta Toruńska" bierze z tego pochop do uwag o „niewczesnych żartach" itd. Ku uspokojeniu tejże, doświadczam, że w zakładzie był każdy, jak i sam cierpiący przekonanym o tem, że śmierć lada minuta cierpienia zakończy, a ztąd, za méj bytności tamże, rozeszła się wieść o śmierci. Kogo za umarłego przedwcześnie ogłaszają, ten długo żyje, mówi przysłowie. Dałby Bóg, aby się ono w powyższym sprawdziło przypadku, gdyż to więcéj piszącego obchodzi, jak „Torunianke."

Dr. N.

*) A u nas obawiano się budować cukrownie, niby dla braku rąk do pracy. Red.

Ze świata.

Niemcy. Projekt ustawy o klasztorach i kongregacyach zakonnych uzyskał już podpis cesarza i na sobotniem posiedzeniu Izby deputowanych sejmu pruskiego wniósł go minister wyznań w następnem brzmieniu:

§ 1. Wszystkie zakony i podobne zakonom kongregacye katolickiego kościoła, z zastrzeżeniem postanowienia § 2, z obrębu pruskiéj monarchii są wykluczone.

Tworzenie zgromadzeń tychże jest zabronione. Istniejącym obecnie zgromadzeniom od dnia obwieszczenia tego prawa, z zastrzeżeniem przepisu § 2, nowych członków przyjmować nie wolno i w przeciągu 6 miesięcy mają się rozwiązać. Minister spraw duchownych jest uprawniony, termin ten dla zgromadzeń, które się nauką i wychowaniem młodzieży zajmują, ażeby dla ich zastąpienia przez inne zakłady i urządzenia czas pozostawić, aż do 4 lat przedłużyć. W tym samym celu może tenże także i po upłynieniu tego czasu pojedyńczym członkom zakonów i podobnych do zakonów kongregacyi dać pozwolenie do udzielania nauk.

§ 2. Zgromadzenia zakonów i podobnych zakonom kongregacyi, które się wyłącznie pielęgnowaniu chorych poświęcają, będą istnieć daléj, mogą być przecież każdego czasu rozporządzeniem królewskiem zniesione; aż dotąd minister spraw wewnętrznych i duchownych są upoważnieni dozwolić im przyjmować nowych członków.

§ 3. Istniejące daléj zgromadzenia zakonów i podobnych zakonom kongregacyi poddane są nadzorowi państwa.

§ 4. Majątek rozwiązanych zgromadzeń zakonów i podobnych zakonom kongregacyi nie podlega zabraniu przez państwo. Władze państwowe wezmą go tymczasowo w zachowanie i zarząd.

Prawo to staje się prawomocnem z dniem obwieszczenia.

Ministrowie spraw wewnętrznych i duchownych są upoważnieni, aby je wykonać.

Ciż mają szczególnie wydać bliższe postanowienia co do wykonywania dozoru państwa w przypadku § 3."

Po wniesieniu rzeczonego prawa obradowała Izba nad projektem do prawa o administrowaniu majątku kościelnego w katolickich gminach kościelnych w trzeciem czytaniu.

Przy dyskusyi jeneralnéj przemawiali przeciwko projektowi deputowani: Chłapowski, Reichensperger i Gerlach. Mowę p. Chłapowskiego podamy późniéj. Reichensperger starał się dowieść, że w żadnym razie nie można uważać za właścicielkę majątku kościelnego gminy, lecz kościół parafialny. Zarządu przeto tegoż majątku nie powinna prowadzić gmina, lecz biskup dyecezyalny, bo tenże jest reprezentantem kościołów swych parafialnych. Przez to przecież większość powstrzymać się nie da, by nie przyjąć prawa, tak jak jest przedłożone, bo rzeczywiście zamierzają zniszczyć i wytępić kościół katolicki. To minister prezydent w ostatnich swych mowach wyraźnie dał do poznania.

Dep. Gerlach uważa projektowane prawo za złamanie konstytucyi z powodu, że wykracza przeciwko artykułowi 9 o nietykalności własności.

Przy rozprawach specyalnych nad § 1 zabrał głos ks. dr. Respądek, którego mowę podamy w przyszłym numerze. W końcu przyjęła Izba całe prawo 238 głosami przeciwko 82.

— W Berlinie aresztowano w tych dniach młodego nieznajomego człowieka, który od pewnego czasu spacerował wciąż w bliskości pałacu ks. Bismarka, w skutek czego podejrzenie policyi ku niemu się zwróciło. Zrewidowawszy dokładnie tegoż młodego człowieka, znaleziono przy nim rewolwer nabity oraz pewną ilość nabojów. Ponieważ się przecież później pokazało, że to waryat, odesłano go do zakładu chorych.

Równocześnie donoszą dzienniki berlińskie, że w Berlinie po hotelach odbywa policya rewizye, szukając za osobistością, która podług doniesienia policyi petersburgskiéj wkrótce ma przybyć do Berlina dla wykonania zamachu, nie wiadomo przecież na kim.

— Redaktora „Frankf. Ztg." skazał sąd apelacyjny w Frankfurcie n/M za obrazę ks. Bismarka i sądu berlińskiego na trzymiesięczne więzienie.

— Ks. następca tronu ma wrócić 9 bm. do Berlina a po odjeździe cesarza rosyjskiego wrócić napowrót do żony do Włoch.

— Księżom we Fuldzie nie wypłacono zwykłych pensyi za maj, powoławszy się na prawo ogłaszające.

Austrya. Dnia 28 z. m. rozpoczął sejm galicyjski po przerwie, spowodowanéj świętami ruskiemi, znów swe obrady. Uchwalono najprzód podziękować cesarzowi za zamiar zwiedzenia Galicyi, a cesarzową prosić, ażeby także przybyła i w tym celu postanowiono stósowny adres.

Na temże posiedzeniu poseł Hausner uzasadniał wniosek swój dotyczący kwestyi utworzenia wydziału medycznego przy uniwersytecie lwowskim. — Przytoczone przez niego daty statystyczne, są, jak pisze „Ojczyzna", istotnie przerażające: gdy w Galicyi wymiera dwa razy tyle dzieci niż np. we Francyi lub Szwajcaryi; gdy w żadnym kraju europejskim nie panuje w ogóle tak wielka śmiertelność jak w Galicyi; gdy są tam całe okolice, gdzie prawie wszystka ludność dotknięta jest zarazą syfilistyczną, a co do liczby zdrowych ludzi, zdolnych do łużby wojskowéj Galicya, w porównaniu z resztą monarchi austryackiéj, zajmuje przedostatnie miejsce.

Na 107 uniwersytetów istniejących, podnosi mówca, 14 ledwie, a właściwie tylko 7 nie ma wydziałów lekarskich. P. Hausner wykazuje daléj datami statystycznemi, że w całéj Europie pod względem liczby wydziałów lekarskich z wyjątkiem jednéj tylko Rosyi najgorzéj uposażoną jest Galicya, i że nigdzie (z wyjątkiem także Rosyi) liczba lekarzy nie jest w stósunku do liczby ludności tak małą, ani śmiertelność tak wielką.

Wniosek rzeczony odesłano do komisyi edukacyjnéj, wbrew życzeniu wnioskodawcy, który go chciał przesłać komisyi administracyjnéj.

— Cesarz austryacki obchodził uroczyście urodziny cesarza rosyjskiego i przy uczcie wyprawionéj przy téj sposobności, na którą zaprosił rosyjskich oficerów, wniósł na zdrowie cara następujący toast: „Piję na zdrowie mego drogiego brata i przyjaciela, Najjaśniejszego Pana, cesarza rosyjskiego, którego urodziny dziś obchodzimy." Kapela wojskowa grała hymny narodowe ruskie, cesarz i wszyscy przytomni powstali i hymnom do końca stojący się przysłuchiwali.

— W Gradcu 27 zm. studenci i pospólstwo wyprawiało demonstrancye przeciw bawiącemu tam obecnie Don Alfonsowi i jego żonie Biance, lecz wystarczyło wdanie się policyi i kilka aresztowań do utrzymania porządku. Dnia 28 jednak w późnéj porze wieczornéj nabrały te wybryki większych rozmiarów, tak iż wystąpić musiało wojsko. W około mieszkania księcia Alfonsa nagromadziły się tłumy ludu, po większéj części złożonego z robotników, które silne patrole huzarów i batalion piechoty rozpędził, przyczem bardzo wielu jest aresztowanych i rannych. O godzinie 11 w nocy przywrócono spokój.

Francya. Po zbadaniu pretensyi pieniężnej familii Napoleon III do państwa postanowił minister finansów Leon Say, że pretensyą tę trzeba zniżyć na 2,700,000 franków. Familia żądała 8 milionów, komisya Zgromadzenia narodowego

---

Sahara zniknie nie długo. Niedawno donosiliśmy, o projekcie zalania morzem części olbrzymiéj pustyni a obecnie powstał inny projekt w Londynie, a to, aby przerznąć Afrykę olbrzymim kanałem, któryby poczynając się od ujścia Bełty naprzeciw wysp Kanaryjskich, ciągnął się 740 mil ang. aż do wybrzeża Tombuktu. Kolosalne to przedsięwzięcie, które właściwie otworzyłoby dopiero nieznane dotąd wnętrze Afryki, o tyle byłoby ułatwionem, że środkowa Afryka leży o 250 stóp niżéj od poziomu Atlantyku, od którego fal bronią jéj tylko wązkie nadbrzeżne. Cała postać środkowéj Afryki zmieniłaby się niebawem, klimat byłby umiarkowany, do koła tego jeziora olbrzymiego popowstałyby urodzajne oazy a handel mógłby dotrzeć do głębi Afryki. Autor projektu Donald Mackensie radzi wysłać naprzód wyprawę dla rozpatrzenia miejsca nad brzegami ujścia Bełty a potem odbywać ztamtąd wycieczki w celu rozpoznania pasa ziemi, mającego się przekopać. Plan zaś, o którym na początku wspomnieliśmy, zalecił przekopać góry nad morzem Śródziemnem w Tunis, aby tamtędy wpuścić wodę na Saharę.

— Żeńscy skrzypkowie. Niestety — pisze „Illustr. Frauen Ztg." — zdaje się wielu paniom, że gra na skrzypcach w ogóle nie jest dla dam stósowną, dla tego też ignorują ten „królewski instrument", i wyłącznie prawie zajmują się niedołężnym fortepianem. Innego mniemania jednak były prababki pań dzisiejszych. Ze sławnych wirtuozek skrzypcowych zeszłego wieku wymieniamy między innemi panią Magdalenę Lombardini z Wenecyi 1735), któréj gra nadzwyczajnie się podobała w Paryżu; daléj Reginę Strinisachi z Mantui (1764), o któréj powiedział Mozart: „Człowiek nie może już grać z większem uczuciem. W ogóle mniemam, że kobieta więcéj wydobyć może ze skrzypiec, niż mężczyzna." — W Medyolanie popisywała się na skrzypcach w roku 1788 signora Viitoria dall'Occa z wielkim powodzeniem. Signora Paravicini z Turynu (1769) posiadała rozgłos niepospolitéj wirtuozki skrzypcowéj; Reichard nazywa jéj grę wyborną, podczas gdy Spohr powiada, że nie słyszał gorszego od niéj skrzypka. Signora Gerbini w r. 1711 dawała w Paryżu koncerta skrzypcowe, a krytycy ówcześni stawiali ją w rzędzie pierwszych mistrzów na tym instrumencie. Siostry Teresa i Marya Millanolo z Savigliano po roku 1840 zachwycały grą swą na skrzypcach Niemcy, Francyą i Anglią. Pani Wilhelmina Neruda z Berna po dziś dzień zajmuje posadę nauczyciela skrzypiec w Akademii sztokholmskiéj; znana też jest z świetnych koncertów. Z młodszych pań wielce obiecującym talentem na polu gry skrzypcowéj jest uczennica Joachima w Berlinie pani Maryanna Strefon. W Polsce znaną jest z tego rodzaju talentu panna K. we Lwowie.

— W Moguncyi, jak pisze „Mainzer Journal", służąca, którą właśnie przyjęto do służby, zwróciła zadatek, albowiem nie może służyć w domu, gdzie takie panuje skąpstwo, iż dwie panny grają na jednym fortepianie. Dostrzegła ona bowiem, jak dwie córki gospodyni grały na cztery ręce.

— Aparat do pływania. W Londynie wystawiono obecnie na widok publiczny aparat do pływania a raczéj rodzaj statku, który przy swéj nieporównanéj doskonałości i użyteczności wkrótce zyska niezawodnie uznanie ogółu morskich prodróżników. Instrument ów p. Boyton, służący do ratowania się w razie tonięcia, odbył już 7 prób pomyślnie. Aparat ten zbudowany jest w całości z gutaperchy. Składa się on z pantalionów, butów, bluzy i okrycla głowy. Waży razem 15 funtów, napełniony jednak za pomocą rurek powietrzem, dochodzi do 300 funtów. Takowy mieści się we worku ważącym 2 funty i w razie użycia aparatu, może być w rzeczonym worku przechowana woda, nadto zapasy żywności, znaki sygnałowe itp. Pan Boyton zapewnia, że w owym aparacie, zaopatrzonym w żywność i wiosło, tanim bardzo kosztem można przepłynąć znaczną morską przestrzeń. Umiejący obchodzić się z aparatem może go w ciągu 2 minut napełnić powietrzem. P. Boyton odbył podobne próby podróży w portowych miastach, Cork, Kingstown, Dublinie, jak również na Tamizie i obecnie stara się, aby kompania wyprawy ku biegunowi północnemu, zakład statków do ratowania oraz towarystwo przyjaciół ludzkości, wprowadzili rzeczony aparat w miejsce dotychczasowego, — wynalazku Merimmana. Naczelnicy powyższych towarzystw i znany przyjaciel majtków Plimsoll zbadali użytek z wystawionego na widok publiczny aparatu p. Boyton. Że takowy usprawiedliwił swą użyteczność, dowodziło, iż rząd amerykański zamówił dla swéj marynarki 4000 podobnych aparatów.

postanowiła dać 4 miliony, minister zawezwie więc Zgromadzenie narodowe, aby nie uchwaliło więcej jak 2,700,000 franków.

Hiszpania. Wiadomości z teatru wojny brzmią bardzo pomyślnie dla Alfonsa. Wojska rządowe biją wciąż Karlistów, a znaczna ilość oficerów opuściła znów sprawę pretendenta. Król Alfons sam udał się przed kilku dniami do głównej kwatery armii północnej, gdzie już poczyniono przygotowania, by na całej linii stanowcze rozpocząć kroki przeciw Karlistom.

— Podług ostatnich wiadomości, zbuntowała się część wojsk karlistowskich nad nawarejską granicą, wołając pokoju. — Jenerał Aguirra stoi na czele tychże. Widocznie więc sprawa don Karlosa chyli się ku upadkowi.

Włochy. Organ papiezki „Voce dela venita w ostatnim swym numerze bardzo wojowniczo przeciwko Prusom się odzywa. I tak mówi między innemi: „Czas układów przeszedł. Chcą wojny, chcą zniszczenia, wojny przeciwko Rzymowi i muszą jej chcieć jako następstwo postawionych zasad. Wszystkie propozycye pokoju nic już pomódz nie zdołają, nawet zmiana osób wewnętrznej nieprzyjaźni już nie zażegna. Wojna musi być doprowadzoną do końca. Na której stronie przecież w końcu będzie klęska, a na której zwycięztwo, o tem nikt wątpić nie może.“

— Jak gazeta włoska „Opinione“ donosi, pruski następca tronu miał misyą polityczną do króla włoskiego. Przedmiotem dłuższych rozmów między następcą tronu a królem była nieraz polityka i okazała się między nimi zupełna zgodność w zapatrywaniach i wzajemna ufność.

Anglia. W kopalniach węgli Bunterschill, w północnem Staffordschire wybuchła 30 zm. eksplozya gazu, podczas któréj 37 osób zginąć miało.

Z naszych stron.

* **Poznań,** Alumnat zniesiony przy gimnazyum Maryi Magdaleny, stara się magistrat tutejszy, jak już donosiliśmy, aby mógł tymczasowo pozyskać na cele szkólne, z powodu wielkiego przepełnienia szkół tutejszych elementarnych. Wniesione w tym celu do rejencyi podanie poparł gorąco naczelny prezes i odesłał je ministrowi wyznań do Berlina, ktory podobno na żądanie magistratu zgodzić się zamierza.

Również i w lokalach duchownego seminaryum tutejszego, jak słychać, tymczasowo tj. dopóki nowy gmach szkólny wybudowany nie zostanie, miejskie szkoły mają być pomieszczone

* **Oświata Ludowa.** Do kasy Towarzystwa Oświaty ludowej złożył p. dr. Koehler 18 marek jako składkę roczną od p. Łakomickiego z Machcina.

Poznań, dnia 1 maja 1875.

Bolesław Poniński.

* **Nowy skład polski** P. A Tuchołka otworzył w mieście naszem przy Nowym Rynku Nr. 16 skład cygar i agenturę jeneralną tureckich tytoniów i papierosów, daléj skład fraucuzkich likierów. Prócz tego nabyć tam można machiny do oświetlania gazem bez paliwa, dające się zastósować do najmniejszych pomieszkań. Machiny te pochodzą z fabryki Held et Comp. z Hamburga, a oświetlenie także ma być tańsze o $1/3$ niż branie z publicznej gazowni. Cena machiny zależy od ilości świateł, np. machina na 5 świateł kosztuje 270 marek, na 100 świateł 1170 marek.

* **Bankructwo** M. Breslauera zpowodowało nietylko upadek czerech innych firm tutejszych [M. Mehlich, G. Mehlich, Orenstein i N. Jarecki], ale wpływ swój wywarło jeszcze na kursa akcyi niektórych banków tutejszych, które w skutek tego znacznie spadły. I tak akcye banku prowincyonalnego ze 109 spadły na 97,60, akcye Ostdeutsche Bank z 77 na 73. Pasywa [długi] upadłości Breslauera wynoszą około 300,000 tal. aktywów oznaczyć się jeszcze nie da, bo zależy to w znacznej części od wartości należących do masy konkursowéj lasów, połołożonych w Królestwie polskiem i Galicyi.

* **Ks. biskupa Cylichowskiego,** jak „Kuryerowi“ z Gniezna donoszą, wywieziono pocztą w sobotę rano aż do granicy Księstwa.

* **Ks. Kanteckiego,** skazanego za nieprawne wypełnianie obowiązków duchownych na 3 miesiące więzienia i ściganego listami gończemi, przystawił w piątek za darm do więzienia w Ostrowie.

* **W Mogilne** na ostatniem zebraniu Towarzystwa rólniczego postanowiono założyć Kółko włościańskie w Mogilnie. Wykonanie tej uchwały powierzono panom: Różańskiemu, Jankowi i Jankowskiemu.

* **W Nowym Tomyślu** w nocy z 21 na 22 z. m. włamali się złodzieje do składu kupca Wandrey i skradli pieniądze znajdujące się w kasie sklepowej, których przypadkowo było mało. Zabrali także cokolwiek towarów ze sklepu. Następnej nocy włamali się przez okno, wyrznąwszy kawał szkła ze szyby, do oberzy p. Schäfer i skradli kasę w ilości 15 marek. Tej samej nocy zamierzali jeszcze ciż złodzieje wykonać kradzież w położonéj za miastem strzelnicy, ale ich ztamtąd wypłoszono.

* **Fałszywe brunświckie dziesięcio-talarówki** pokazały się znów w obiegu. Również obiegają fałszywe śrebrne markówki i 20 .enygówki, które trudno odróżnić od prawdziwych.

* **Trychiny** pojawiły się, jak donosi „Gaz. Tor.“, w Murzynku pod Gniewkowem. W skutek spożycia kiełbasy wędzonej w surowym stanie w środę po świętach wielkanocnych, zachorowała ciężko w tydzień później cała familia. Ojciec familii umarł już 27 z. m. reszta familii zaś leży dotąd ciężko chora. W kiełbasie, jak ztwierdzono, znajdowały się trychiny.

* **Urszulanki** wypędzone z Poznania, zamierzają podobno w znacznej części przenieść się do Pragi, gdzie w tamtejszym klasztorze Urszulanek robią już przygogotowanie na ich przyjęcie. Reszta zaś rzeczonych Sióstr ma osieść w innych klasztorach Urszulanek w Austryi.

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc.	Dz.	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Maj.	12	Zewnętrzna reparacya kościoła katolickiego w Kunowie.	Komisarz obwodowy.	W Russocinie pod Dolskiem.
„	21	Dostarczenie materyałów piśmiennych dla biura tutejszéj rejencyi.	Królewska rejencya.	W Poznaniu.
„	12	Materyały jak: kamienie, cegły, wapno, cement i gips do budowli gmachu dyrektoryum policyi w Poznaniu, również roboty mularskie i ciesielskie przy téj budowli.	Inspektor budowlany Petersen.	W Poznaniu, ulica W. Rycerska Nr. 12.

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	Poznań marki	Poznań fenygi	Bydgoszcz Kilo.	Bydgoszcz marek.	Wrocław. za 100 kilogr. marek.	Berlin Kilo.	Berlin marek:	Gdańsk za 1000 kilo marek.
Pszenica	50	10	—	za 1000	159-186	19—70	za 1000	165—201	190
Żyto	50	8	10		137-148	16—70		153—166	154
Jęczmień	50	7	80		150-152	16——		150—179	— —
Owies	50	9	—		160-168	17—10		162—190	— —
Groch wrący	45	12	—		— —	20—80		195—236	— —
Rzepik	50	13	75		228-234	25—50		— —	— —
Kartofle	50	2	75		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. Po 100 litrów bez beczki: Poznań 50.80 Wrocław 50 Bydgoszcz 51.5 Berlin 52.8.

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 25.50—24.50 mk., nr. 0 i 1, 24.00—23.50 Rżana 0 22.50—21.50 nr. 0 i 1, 20.25 19.25. mrk.

Olej lniany w Berlinie 60

W Wrocławiu konicz. czerw. 37—51, biała 39—70.

Poznańskie listy zast. 98.50
Poznańskie listy rentowe 96.50
Dyskonto bankowe 4%
Ruble 281.75

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.